Cena pojedynczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE — CZWARTEK 22 CZERWIEC 1933 — ROK II - NR. 169

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Hitler likwiduje niemiecko-narodowych

Policja obsadziła wszystkie placówki narodowej organizacji bojowej w Prusiech

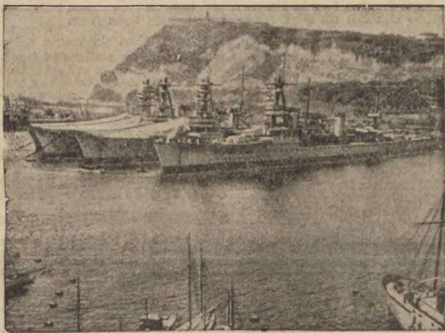
Berlin, 21-go czerwca.

Narodowi socjaliści przystąpili do ostatecznej likwidacji tych elementów w szeregach niemiecko-narodowych i w Stahlhelmie, które dążyły do zachowania pewnej niezależności. W dniu dzisiejszym na terenie całych Prus obsadzono przez policję wszystkie placówki niemiecko-narodowej organizacji bojowej pod pretekstem, iż w szeregi tej organizacji wkradło się wielu komunistów i socjalistów. W Berlinie policja obsadziła główną kwaterę niemiecko-narodowej partji ludowej. Organizacja bojowa została rozwiązana w całych Prusach.

Rewizje przeprowadzono również w innych organizacjach, związanych z niemiecko-narodowymi. Niemiecko-narodowy poseł do Reichstagu Timm był przez kilka godzin trzymany w areszcie policyjnym. Tę samą akcję przeprowadzono we wszystkich ośrodkach, gdzie niemiecko-narodowa organizacja bojowa miała większe wpływy, jak np. w Bremie i w Oldenburgu. Jest rzeczą charakterystyczną, że wczoraj wieczorem w Frankfurcie nad Odrą, w czasie uroczystości, urządzonych przez niemiecko-narodowych na cześć Hugenberga, doszło do krwawych starć z oddziałami hitlerowskiemi.

Równocześnie odbywa się dalsza akcja przeciwko Stahlhelmowi. Po rozwiązaniu formacyj Stahlhelmu w szeregu miejscowościach na terenie Prus, w dniu dzisiejszym rozwiązano placówki Stahlhelmu w Anhalcie.

Nie ulega wątpliwości, że cała ta akcja zmierza do zupełnej likwidacji niemiecko-narodowych, którzy pół roku temu umożliwili mu dojście do władzy.



Francuska flota wojenna po odbyciu ćwiczeń morskich na Morzu Śródziemnem zawitała w odwiedziny floty hisz-pańskiej do portu w Barcelonie.

Por. Bentkowski zabójca inż. Moltera uniewinniony

Kraków, 21-go czerwca.

Po trzech dniach rozprawy przed Sądem wojskowym w Krakowie zapadł w dn. 21 bm. około godz. 4-tej po poł. wyrok w sprawie por. Jacka Bentkowskiego, oskarżonego o zastrzelenie inż. Moltera na dworcu kolej. w Szczakowej.

W ostatnim dniu rozprawy Sąd przesłuchał resztę świadków, poczem biegły-lekarz wydał opinję, że Bentkowski w chwili popełnienia czynu znajdował się w stanie najwyższego zdenerwowania i nie odpowiada za swój czyn.

Po wywodach stron, Sąd wydał wyrok, uwalniający osk. Bentkowskiego od winy i kary, motywując go tem, że osk. bronił honoru swego munduru, sprowokowany i czynnie znieważony przez Moltera.

Nowa serja zamachów bombowych w Austrji

Krwawe starcia hitlerowców z policją

Wiedeń, 21-go czerwca.

Po rozwiązaniu organizacyj hitlerowskich w Austrji w dalszym ciągu dochodzi na prowincji do starć oraz aktów sabotażu. W Insbruku narodowi-socjaliści zorganizowali wczoraj późnym wieczorem tłumną manifestację na ulicach miasta. W wielu miejscach doszło do krwawych starć z policją. Padło wielu rannych. Aresztowano szereg osób.

W Karyntji podłożono bombę pod mieszkanie członka Heimatschutzu. W kilku miejscowościach rzucono bomby i w wielu miejscach poprzerywano przewody telegraficzne.

W dniu dzisiejszym dzienniki narodowo-socjalistyczne ukazały się pod inną firmą jako zupełnie nowe wydawnictwa, omijając w ten sposób wydane przez rząd zakazy. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż na podstawie zakazu wszelkiej działalności partji narodowo-socjalistycznej, hitlerowscy posłowie oraz członkowie wszelkich publicznych ciał zbiorowych, będą musieli złożyć swe mandaty.

Straszna katastrofa kolejowa w Bułgarji

6 osób zabitych, 13 rannych

Sofja, 21-go czerwca.

Dziś rano wydarzyła się na linji Tupnica—Radomir wielka katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 6 zabitych i 13 rannych.

W tunelu w pobliżu Tupnicy pociąg osobowy, którego maszynista przeoczył sygnał, zderzył się z wagonem, jadącym w przeciwnym kierunku z 20 robotnikami, spieszącymi do pracy. Zderzenie nastąpiło w chwili, gdy wagon z robotnikami posuwał się z wielką szybkością. Nazwisk zabitych nie zdołano jeszcze ustalić. Prawie wszyscy ranni znajdują się w stanie beznadziejnym. Władze zarządziły śledztwo.

2000 robotników w Zgierzu pozbawiono pracy

Łódź, 21-go czerwca.

Wczoraj stanęły w Zgierzu wszystkie zakłady tkackie z powodu zatargu o redukcje płac. Przed dwoma tygodniami robotnikom wymówiono pracę, ponieważ zaś w ciągu tego czasu nie doszło do porozumienia, pracę przerwano. Bezrobocie obejmuje 2 tys. robotników.

Wrzenie rewolucyjne w Sjamie

Londyn, 21-go czerwca.

Jak donoszą z Sjamu. wybuchła tam nowa rewolucja. Rząd konserwatywny został obalony przez pułkownika Phya Bahol Bolabayuha, który przeprowadził zeszłoroczną rewolucję.

W poniedziałek pułkownik ustąpił ze stanowiska naczelnego dowódcy armji. We wtorek wszystkie budynki rządowe i pałace w Bangkoku zostały otoczone wojskiem. Premjer oraz ministrowie zostali aresztowani. Radę państwa zmuszono do ustąpienia.

Gwałtowny huragan we Francji

Paryż, 21-go czerwca.

Wczoraj wieczorem huragan o niezwykłej gwałtowności wyrządził olbrzymie szkody w Rouen i okolicy. Siła wiatru była tak wielka, że 10-tonowy kran został odrzucony na odległość 60 metrów. Wicher przewracał samochody i toczył je jak beczki. Następnie huragan uderzył w blok wielkich śpichrzy i na znacznej przestrzeni wyrządził olbrzymie szkody.

Nowe prawo dyscyplinarne dla robotników w Rosji

Ryga, 21-go czerwca.

Jak donoszą z Moskwy, komisarjat pracy postanowił wprowadzić nowe prawo dyscyplinarne dla robotników. Nowe prawo ma zastąpić dotychczasowe „prawo dyscypliny kolegjalnej" i wprowadzić odpowiedzialność indywidualną. Należy tu zauważyć, że w praktyce odpowiedzialność indywidualna została już w wielu zakładach sowieckich wprowadzona w życie.

Niemcy demonstrują przeciw „wersalskiemu dyktatowi"

Berlin, 21-go czerwca.

Na dzień 28 bm., w którym przypada 14-ta rocznica traktatu wersalskiego Niemcy przygotowują oficjalną demonstrację. Rząd pruski polecił mianowicie, aby w dniu tym na wszystkich budynkach publicznych wywieszono sztandary opuszczone do pół masztu na znak żałoby i protestu przeciw „wersalskiemu dyktatowi".

Skazanie 44 węgierskich hitlerowców

Budapeszt, 21-go czerwca.

W Keczkemet zapadł wyrok na 49 węgierskich hitlerowców, którzy urządzili demonstrację, żądając zwolnienia z więzienia redaktora narodowo-socjalistycznego tygodnika. 44 oskarżonych zostało skazanych na karę do 3 miesięcy więzienia

Lotnicy meksykańscy zderzyli się z górą

Nowy Jork, 21-g oczerwca.

Meksykańscy lotnicy oceaniczni Barberan Collar zderzyli się w czasie lotu z górą Malinche w stanie Pueblo (Meksyk) i runęli w dół. Szczegółów dotychczas brak.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Zawodowy oszust i korupcjonista Kotzias

skazany na rok i 8 miesięcy więzienia oraz na 50.000 zł. grzywny

W dn. 21 bm. w południe wśród ogólnego zainteresowania i przy zapełnionej galerji dla publiczności sędzia S. O. Kowalski odczytał wyrok w sensacyjnej aferze podatkowej Kotziasa i towarzyszy. Na mocy tego wyroku główny oskarżony Kotzias skazany został na łączną karę na przeciąg roku i 8 miesięcy więzienia oraz 50 tys. zł. grzywny za świadome fałszywe prowadzenie ksiąg handlowych, udzielanie łapówek urzędnikom skarbowym i uprawianie korupcji, przez co K. naraził Skarb Państwa na b. poważne straty. Kara więzienia nie ulega zawieszeniu.

B. urzędnicy skarbowi skazani zostali: Zejer Augustyn na rok i 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat i 5 tys. zł. grzywny, osk. Stan. Malewicz na 8 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat i 2 tys. zł. grzywny, a Jan Pietruszka na 4 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata i 2 tys. zł. grzywny.

Z pośród oskarżonych kupców skazani zostali: Alfred Nebel na 7 tys. złotych grzywny, Ludwik Ochojski na 3 tys. zł., Szeja Schiff na 7 tys. zł., Franciszek Herman na 5 tys. zł., Józef Kempler na 5 tys. zł., Feliks Boldes na 1.500 zł., Honorata Schlesinger na 3 tys. zł., a Mieczysław Zalewski na 2 tys. zł grzywny. Wreszcie rzeczoznawca G. skazany został na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat i 3 tys. zł. grzywny, a reszta oskarżonych uwolniona została od winy i kary. Są to kupcy: Józef Przybyła (nie jest identyczny z kupcem z branży drzewnej), Jena Steinowa, Antoni Müller, Kalman Schleiffmann, Gustaw Bobreker i Ernest Prager. Sprawa przeciw Kozackiemu, b. urzędnikowi skarb., ś. p. Marwegowi oraz Kaczkowej uległa umorzeniu.

Motywy wyroku

W motywach wyroku sędzia dr. Kowalski podał, że przewód sądowy w dostatecznej mierze wykazał winę oskarżonych i, że sąd opiera wyrok na zeznaniach świadków. Wiarogodności zeznań tych świadków obrona nie zdołała obalić. Biuro osk. Kotziasa nastawione było specjalnie w celu umożliwienia i uprawiania zawodowego oszustwa i prowadzenia fałszych ksiąg handlowych ze szkodą dla Sarbu Państwa. Wobec tego też sąd nie zawiesił Kotziasowi wykonania kary, mimo, że przyznał mu jako okoliczność łagodzącą złe pożycie z żoną, co spowodowało go do prowadzenia lekkomyślnego i rozrzutnego trybu życia.

B. urzędnikom skarbowym sąd przyznał daleko idące okoliczności łagodzące, i to z tego powodu, że byli oni tylko funkcjonarjuszami kontraktowymi, a pozatem brak było należytego nadzoru w władzach skarbowych. Oskarżeni b. urzędnicy zresztą zostali już dostatecznie ukarani utratą posady rządowej. Sąd zawiesił im więc wykonanie kary na 5 wzgl. 3 lata.

Wreszcie w motywach wyroku podkreślono, że biuro Kotziasa specjalnie nastawione było na prowadzenie fałszywych ksiąg handlowych u kupców i to w celu utrudnienia władzom skarbowym określenia wpływów wzgl. obrotu, odnośnych firm handłowych. Skazani na grzywnę od 1.500 do 7 tys. zł. kupcy dawali prowadzić Kotziasowi swe księgi handlowe jedynie w tym celu, by K. dokonał uszczupleń podatków czy to dochodowego, czy też obrotowego, co w toku rozprawy dostatecznie zostało udowodnione.

Osk. Kotzias, który w chwili odczytywania wyroku, przeciw b. urzędnikom uśmiechał się ironicznie w chwili, gdy sędzia Kowalski odczytał wyrok przeciw niemu zbladł i zamilkł. Pozostaje on nadal w więzieniu. Wszystkim skazanym na więzienie zaliczono czas przebyty w areszcie śledczym.

Czwartek **22** Czerwca 1933	Dziś: Paulina, Flawj.
	Jutro: Agrypiny p.
	Wschód słońca: g. 3 m. 36
	Zachód: g. 20 m. 26
	Długość dnia: g. 16 m. 50

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

W czwartek, 22 bm. o g. 8 „Borys Godunow".

KINA:

Katowice: Capitol „Niebezpieczny romans". Casino „Mandżurja płonie". Colosseum „Wielkomiejskie cienie". Palace „Pieśniarz Paryża". Rialto „10-ty kochanek". Union „Noce bezsenne, noce szalone".

Król. Huta: Apollo „Madame Butterfly" i „Nabieralski i Ska". Colosseum „Więzień z Cayenne" i „Tak całują Wiedeńki". Roxy „10 procent dla mnie" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".

Bielsko: Apollo „Transatlantyk". Miejskie „Kohn i Kelly w Hollywood". Miejskie w Białej „Płonący sterowiec".

RADJO:

Czwartek, 22 czerwca 1933 r.

Katowice. 7 Audycja poranna z Warszawy. 11,57 Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Krakowa. 12.05 Płyty. 12,25 Transmisje z Warszawy. 12,35 Płyty. 15,05 Kom. gospod. 15,10 Płyty. 15,25 Kom. gospod 15.35 Płyty. 16 Transmisje z Warszawy. 17,15 Reportaż muzyczno-literacki. 17,45 Odczyt. 18,05 Płyty. 18,35 Koncert Chóru Kolejarzy śląskich pod dyr. H. Niczego. 19,05 Felieton sportowy. 19,20 Rozmaitości. 19,45—22 Transmisje z Warsz. 22 Muzyka lekka i tan. 22,25 Transmisje z Warszawy. 22.40—23 Muzyka tan.

Wrocław. 6.20 Koncert z Erfurtu. 13 Koncert popularny. 14,20 Płyty. 16 Koncert. 17,30 Pieśni. 19 Audycja państwowa z Kolonji. 20 Fragmenty z opery „Tosca". 21,10 Koncert. 22,30 Trans. z Berlina.

Morawska Ostrawa. 10,10 Ork. policyjna. 11,10 Pieśni górników. 12,10 Muzyka na harmonji. 12.30 Koncert popul. radjoork 13,40 Muzyka popul. z Radwanic. 14,50 Koncert popul. ork. wojskowej. 16 Reportaż z Muzeum Górników. 17,30 Reportaż z fabryk w Witkowicach. 17,50 Kwartet Balcara d-moll. 19,30 „Simone Boccanegra", opera Verdi'ego. 22,25 Muzyka jazzowa.

Skrwawiony palec na szosie w Załężu

Karambol auta z furmanką

W dn. 20 bm. popoł. w Załężu na ul. Wojciechowskiego obok kolonji Prez. Mościcкiego samochód osobowy Śl. 3162 jadący do Hajduk, chcąc wyprzedzić inny samochód, wjechał na furmankę Józefa Szwedy z Ryczowa, pow. Wadowice, jadącą w przeciwnym kierunku.

Wskutek zderzenia siedzący na wozie Jan Łąka z Rusowic, pow. Krakowski, odniósł okaleczenie rąk i potłuczenie piersi. Furmanka uległa zniszczeniu. Kierowca samochodu, nie troszcząc się o rannego, odjechał w kierunku Hajduk. Na miejscu katastrofy znaleziono kciuk prawej ręki. Jak w toku dochodzeń ustalono, kciuk ten należał do jednego z pasażerów samochodu, nieustalonego nazwiska, który natychmiast widocznie udał się w opiekę lekarską.

Niepokojące i nieuzasadnione pogłoski

w sprawie domków wojewódzkich

Wśród posiadaczy t. zw. domków wojewódzkich rozeszły się ostatnio niepokojące pogłoski, jakoby Śląska Rada Wojewódzka dlatego nie przystępywała do przewłaszczenia tych domków na rzecz obecnych posiadaczy, że istnieje zamiar przekazania tych domków gminom, na obszarze których zostały domki wybudowane. Inni twierdzą, że domki zostaną sprzedane prywatnemu przedsiębiorcy.

Po sprawdzeniu tych pogłosek, gdzie należy, możemy donieść, że pogłoski te są całkowicie nieuzasadnione. Śląska Rada Wojewódzka przystąpi w najbliższym czasie do przewłaszczenia tych domków, zgodnie z ustawą Sejmu Śląskiego, niedawno ogłoszoną, na rzecz obecnych posiadaczy.

Tragiczna śmierć

6-letniego dziecka

W dn. 19 bm. 8-letni Jan i 6-letni Bolesław Klimurczykowie z Górek Wielkich (Śl. Cieszyński), przechodząc przez kładkę, ułożoną nad Wisłą, przez lekkomyślne huśtanie się, stracili równowagę i runęli w rzekę. Na szczęście Jan K. uchwycił się kładki i wydostał się z powrotem na nią, ale 6-letni Bolesław wpadł do wody i utonął. Zwłoki chłopca wydobyto po pewnym czasie z Wisły pod Harbutowicami.

Nieszczęśliwy wypadek

przy pracy

Podczas przetaczania maszyn na torze fabryki Chem. Zw. Koksowni w Wlk. Hajdukach został przygnieciony przez przód maszyny, robotnik Ryszard Skwara i doznał szeregu okaleczeń. S. odstawiono do szpitala.

Śmiertelny upadek

z 5-metrowej wysokości

W dn. 21 bm. w hucie „Silesia" w Lipinach, robotnik Filip Mandrela zatrudniony przy pracach w prażalni z nieustalonej dotychczas przyczyny, runął z wysokości 5 metrów na ziemię i doznał złamania prawego ramienia i wewnętrznego krwotoku. Po przewiezieniu do szpitala, M. wyzionął ducha. Osierocił on żonę i 2 dzieci.

Tajne zebranie „Volksbundowców"

w stodole

Dnia 16 bm. w godz. wieczornych odbyło się w pewnej stodole w Kopciowicach tajne zebranie delegatów „Volksbundu" całego powiatu Pszczyńskiego. Na zebraniu, w którem wzięło udział około 30 „Volksbundowców", wygłoszono szereg referatów w języku niemieckim. Na zakończenie zebrani wnieśli trzykrotny okrzyk na „cześć Narodu Niemieckiego". O. K.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Stoltny, Głożyny. 1—3) W myśl najnowszego rozporządzenia o biurach księgowości, informacyjnych i t. p. należy zgłosić odpowiedni wniosek w Urzędzie Okręgowym, który następnie skieruje go do Starostwa. Koncesję starostwo nadaje dopiero wówczas, jeśli petent złoży egzamin i zadość uczyni wszystkim wymogom ustawy. Bliższych informacyj udzieli WPanu Urząd Okręgowy. 4) 430 miljonów mieszkańców. 5) 1.000,000.000.

Sport na Śląsku

K. S. „POWSTANIEC WLKP." KRÓL. HUTA — K. S. „STADJON" KRÓL. HUTA 8:8

Zawody bokserskie rozegrane w Król. Hucie w dniu 17 bm. zakończyły się wynikiem remisowym, przyczem bokserzy Powstańców zapowiadają się doskonale. Sędziował w ringu p. Sobota z Rudy — b. dobrze.

K. S. ROŻDZIEŃ - SZOPIENICE.

Korespondencję dot. oddziału piłki nożnej należy kierować na adres Rudolf Hoffmann, Roździeń-Szopienice, ul. 11 Listopada 1.

SMP. „LYSKI" — SMP. „LESZCZYNY" 2:1 (0:1

Zawody toczyły się o mistrzostwo okręgu rybnickiego, przyczem SMP. „Lyski" zdobyło ostatecznie mistrza tego okręgu. Mecz należał do bardzo interesujących, gdyż SMP. „Leszczyny" znajduje się w świetnej formie. Lyski grały jednakowóż o klasę lepiej. Bramki dla Lysejk strzelił Bulla i Przygoda.

ZARZĄD ODDZIAŁU MŁODZIEŻY P. Z. P. KRÓL. HUTA

podaje do wiadomości, że wszelkie korespondencje sportowe należy kierować pod adresem: Paweł Grzegorzyca, Królewska Huta, „Skarboferme".

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał b. prelegent Polskiego Radja w Katowicach, Paszek, oskarżony o przywłaszczenie sobie 6225 zł. uzyskanych ze sprzedaży aparatów radjowych „Detefon". Sąd odroczył rozprawę, gdyż Paszek twierdził, że aparaty często były wysyłane abnentom bez aparaty często wysyłane abonentom bez nieściągniętą kwotą, obciążono jego konto.

— Od 1 lipca br. ustępuje z Zarządu Kat. Sp. Akcyjnej dyr. Robert Scherff, przechodząc w skład jej Rady Nadzorczej.

— Wczoraj w obecności delegatów Min. Komunikacji inż. Różańskiego i inż. Kobylińskiego, nacz. Wydz. Rol. Publ. Woj. Śl., inż Kaufmana, odbył się pokaz pracy przy budowie drogi stalowej na szosie Król. Huta — Katowice. Roboty postępują naprzód w szybkiem tempie.

— Urząd naczelnika poczty mysłowickiej, objął w ostatnich dniach p. Gustaw Raszka, który przybył do Mysłowic z Mikołowa.

— Przeprowadzone śledztwo w sprawie kradzieży szyn kolejowych na szlaku Siemianowice-Mała Dąbrówka wykazało, że kradzieży tej dopuszczało się 10 bezrobotnych z Magierą z Siemianowic i Towarnickim z pod Sambora na czele. Większość sprawców kradzieży już aresztowano.

— 13 bm. przyjechali do Białej z wozem napełnionym węglem Józef Stelmański, zam. w Zagórzu, pow. Będzin, oraz Czesław Cieślik, zam. w Klimontowie, pow. Będzin, którzy używali do ważenia węgla wagi, wykazującej zamiast 100 kg. tylko 32 kg. Spisano przeciw nim doniesienie o oszustwo.

— 20 bm. Marja Drozd, lat 44, zam. w Białej, ul. Hałenowska, kilkakrotnie karana za różne kradzieże, dokonała kradzieży w sklepie bławatnym Jerzego Hilbiga w Białej, ul. 11 Listopada 40.

— 19 bm. przychwycony został na gorącym uczynku łapania ryb w stawie Józefa Chrobaka w Białej-Leszczyny, 22-letni Franciszek Kosma.

— W nocy na 21 bm. włamali się złodzieje do filji Jana Biesoka w Jasienicy, l. d. 291, skąd skradli wędliny i mięso na sumę około 153 zł.

— 20 bm. odbyła się rozprawa przed Sądem Okręgowym w Cieszynie przeciw Bolesławowi i Eugenjuszowi Dębskim i Michałowi Urszycowi, którzy usiłowali włamać się w dn. 15. 6. 1931 r. do kasy magistratu w Bielsku. Sąd sprawę odroczył do dn. 28 bm.

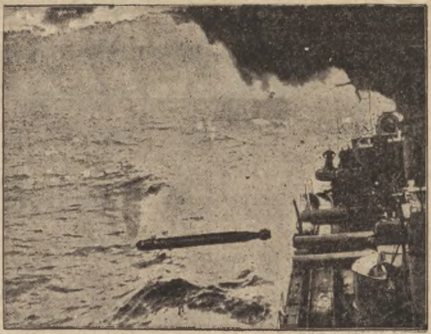
Mussolini za unją Austrji z Węgrami

Twarda odpowiedź Małej Ententy

Z Londynu donoszą:

W Londynie otrzymano wiadomości, że Mussolini, pragnąc pozyskać Francję dla szybkiego podpisania paktu 4-ch mocarstw, zaproponować miał przez amb. Jouvenela wyjaśnienie najbardziej spornych kwestyj francusko-włoskich. Rozmowy w tym względzie między Paryżem i Rzymem już się miały rozpocząć, ale odrazu utknęły na sprawie bardzo drażliwej, wysuniętej przez Mussoliniego, a mianowicie na sprawie przekształcenia stosunków w środkowej Europie. Mussolini zaproponować miał Francji zgodę na utworzenie unji pomiędzy Austrją i Węgrami, uważając, że taki nowy twór państwowy w centralnej Europie uratuje Austrję przed Anschlussem i da lepszą pozycję Węgrom, otoczonym przez Małą Ententę. Rzecz oczywista, iż utworzenie podobnej unji austrjacko-węgierskiej połączone byłoby z pewnem żądaniem rewizji traktatu w Trianon na korzyść Węgier.

Przeciwko sugestjom Mussoliniego, które — według tych informacyj — znaleźć miały pewien posłuch nietylko u Jouvenela, lecz i u Paul Boncoura, wystąpić miał ostro premjer Daladier. Ponadto wiadomość o toczących się rozmowach pomiędzy Rzymem a Paryżem przedostała się już do kół Małej Ententy, która zagrozić miała, że w razie realizacji podobnych pomysłów zarządzi natychmiast mobilizację.



Na szkockich wodach odbywają się manewry angielskiej floty wojennej. Na ilustracji torpeda, wyrzucona z rury pancernika.

Unja celna od Adrjatyku do Bałtyku

Z Londynu donoszą:

Jak donosi „Morning Post“, czechosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz stara się o stworzenie związku celnego od Adrjatyku aż po Bałtyk, w skład którego miałaby wejść obok Małej Ententy Polska, Węgry i Austrja.

Zdaniem pisma angielskiego, Benesz przeprowadził już szereg rozmów z członkami polskiej delegacji, które doprowadziły do wyniku, iż Polska przyłączyła się do tego planu.

Przed zasądzeniem terrorystów ukraińskich

Ze Lwowa donoszą:

W rozprawie przeciwko terrorystom ukraińskim zostało w środę ukończone postępowanie dowodowe. Przewodniczący odczytał 16 pytań dla sędziów przysięgłych. Pierwszych 7 idzie w kierunku zdrady głównej w stosunku do wszystkich oskarżonych, 8-me i 9-te dotyczy bezpośredniego udziału Maszczaka i Kuspisa w napadzie rabunkowym inne — udziału innych oskarżonych. Ostatnie pytanie zarzuca Kowalukównie ukrywanie Maszczaka. Oskarżyciel publiczny stwierdził, że proces ten jest dalszym ciągiem rozprawy, jaka się toczyła przed sądem doraźnym. Napad na pocztę w Gródku miał wykopać przepaść między obu społeczeństwami. Historja O. U. N. prowadzi przez miasta, miasteczka i wsie, gdzie dokonywane były napady. Prokurator w konkluzji stwierdził, że sam fakt należenia do O. U. N. należy uważać za zdradę stanu.

Senat gdański domaga się pełnomocnictw

Urlopowanie aresztowanych hitlerowców

Z Gdańska donoszą:

Sejm gdański po zaprzysiężeniu nowowybranych członków Senatu postanowił odroczyć się do piątku, 23 bm. Na posiedzeniu piątkowem Senat przedstawi Sejmowi ustawę o pełnomocnictwach, a prezydent Senatu dr. Rauschning złoży oświadczenie programowe. Jest rzeczą charakterystyczną, że pierwszą uchwałą nowego Senatu było polecenie urlopowania hitlerowców Posta i Gerbera, którzy od kilku miesięcy przebywali w więzieniu.

Co się tyczy projektu ustawy o pełnomocnictwach, to Senat domaga się prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w następujących dziedzinach: 1) organizacja i administracja Wolnego Miasta, gmin, związków komunalnych i stosunki międzynarodowe; 2) ustawodawstwo urzędnicze; 3) opieka prawna; 4) Kościół i szkolnictwo; 5) opieka socjalna; 6) podatki, cła i monopole; 7) zarządzenia w dziedzinie życia gospodarczego i komunikacji; 8) sprawy osiedleńcze i mieszkaniowe; 9) specjalne zarządzenia w sprawach pilnych, leżących w ramach konstytucji.

W zakresie punktu pierwszego chodzi o zmianę ustawy i ordynacji wyborczej, głosowania ludowego oraz o zarządzenia, mające rzekomo służyć do podniesienia bezpieczeństwa publicznego i wreszcie o uregulowanie stosunków gospodarczych pomiędzy Wolnem Miastem a zagranicą.

Dzieci rabusiami bankowymi

Miasto Bloomburg, w Pennsylvanji, ma sensację w postaci dwojga najmłodszych rabusi bankowych, jakich kiedykolwiek notowano w kryminalistyce. Są nimi dziewięcioletni chłopiec i jego siedmioletnia siostra, którzy włamali się do miejscowego banku przez małe okienko w umywalni i zabrali dwa worki, zawierające niewielkie sumy pieniędzy. Dzieci pochwaliły się pieniędzmi. Starsza ich siostra wzięła ich na spytki i dowiedziała się wszystkiego. Odebrała im pieniądze i odniosła do banku. Z powodu wieku dzieci, nie będą one karane przez władze.



— Uporczywe deficyty budżetowe a zwłaszcza wysoki deficyt w maju sprawiły, że prace rządu koncentrują się coraz bardziej na kwestji nowych oszczędności. Nad sprawami temi obradował ostatnio pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza komitet ekonomiczny ministrów.

•

— W polskiem ministerstwie skarbu został rozstrzygnięty konkurs na nowe jubileuszowe monety polskie. Nowe monety wartości 10 złotych, opatrzone będą wizerunkami króla Jana III. i Traugutta. Dla upamiętnienia 250-ciolecia odsieczy wiedeńskiej i 70-ciolecia powstania styczniowego.

•

— Urzędy podatkowe otrzymały wyjaśnienie ministerstwa skarbu, że pierwsza zaliczka podatku dochodowego, wynosząca połowę sumy ogólnej, nie może być rozkładana na raty.

•

— Tegoroczny zjazd legjonistów w dniu 6 sierpnia odbędzie się w Warszawie i ma mieć rozmiary wyjątkowo wielkie.

•

— Do portu gdańskiego zawinął angielski okręt wojenny „Kempenfelt“. Również do portu gdańskiego przybył polski okręt wojenny „Kujawiak“ na krótki pobyt.

•

— Banki nowojorskie wystosowały do prezesa Banku Rzeszy dr. Schachta depeszę, w której oświadczają, iż ogłoszone przez Niemcy moratorjum nie jest uzasadnione i szkodzi kredytowi publicznemu i prywatnemu Niemiec.

•

— Likwidacja organizacji Stahlhemu zatacza coraz szersze kręgi. W toku akcji likwidacyjnej rozwiązane zostały przez władze również wszystkie oddziały Stahlhelmu na obszarze całej prowincji nadreńskiej.

•

— W Lucernie zakończyły się w środę obrady międzynarodowej konferencji radjowej, w wyniku której postanowiono utworzyć nowy podział fal radjowych dla wszystkich europejskich stacyj radjowych.

•

— „Echo de Paris“ notuje pogłoskę, iż ambasador francuski w Rzymie de Jouvenel ma zostać wkrótce odwołany. Jako jego następców wymienia się francuskiego ambasadora w Warszawie Larocha oraz b. ambasadora w Rzymie Besnarda.

•

— Rozwój sytuacji na światowej konferencji gospodarczej w Londynie staje się coraz bardziej groźny. Coraz wyraźniej zarysowuje się konflikt pomiędzy Europą a Ameryką, który może zakończyć się rozbiciem konferencji i wojną gospodarczą pomieddzy dwoma kontynentami.

•

— Jak donoszą z Waszyngtonu, rząd amerykański ustalił kolejność z jaką przystąpi do rokowań w sprawie długów z poszczególnemi państwami. Na pierwszem miejscu stoi Finlandja, która w całości zapłaciła ratę dłużną, na drugiem miejscu stoi rząd angielski



Zamachy w kraju

103)

12. 9. 20., w niedzielę, po długiej przerwie brał znów udział w barwach swego macierzystego klubu „Unja“, która w tym dniu walczyła przeciwko głównemu rywalowi, drużynie „Warty“.

„Unja“ była w tym czasie lepszą. Zdołała nawet wydrzeć „Warcie“ tytuł mistrzowski na rok 1920. Nic więc dziwnego, że rywalizacja między klubami była duża.

W ciągu gry w dniu 12. 9. 20. szala zwycięstwa przechylała się na stronę „Unji“. Wolski należał do szczęśliwych strzelców, zdobywając obie bramki.

Nie mógł tego przeboleć pauzujący w tym dniu bramkarz „Warty“ porucznik Leonard Skowroński i pragnąc osłabić drużynę „Unji“, sprowadził na boisko policję i kazał Wolskiego aresztować.

Wolski podporządkował się zarządzeniom policjantów, przerwał grę, ubrał się i udał się z nimi do Komendy Miasta. Tam odebrano mu dokumenty, a pułkownik Chłapowski osobiście wybrał 5 żołnierzy i wydał im instrukcje, aby odprowadzili Wolskiego na „Kernwerk“. Żołnierze zostali pouczeni, że mają przed sobą niezwykle niebezpiecznego przestępcę - szpiega i gdyby Wolski okazał ochotę do ucieczki „trzeba go zastrzelić, jak psa“.

Wolski, słysząc to wszystko, był bardzo zdziwiony. Wiedział on, co znaczą instrukcje, wydane przez samego pułkownika. Nie lękał się jednak niczego, bo wśród żołnierzy, mających go eskortować, miał dwóch swoich znajomych.

Ściśle według rozkazu pięciu żołnierzy z gotowemi do strzału, a więc odbezpieczonemi karabinami, odprowadziło Wolskiego do aresztu na „Kernwerku“. Nic mu się nie stało. Doszedł cało.

Następnego dnia, znów pod eskortą pięciu żołnierzy, zaprowadzono Wolskiego do rotmistrza Szczepanika, a potem do reduty „Raucha“, do stacji zbornej Obozu Warownego.

Tutaj dowiedział się Wolski, że jest... dezerterem. Wolski zażądał wobec tego, by go natychmiast odesłano do jego formacji macierzystej, a mianowicie do Ekspozytury II. Oddziału w Grudziądzu.

Żądaniu temu stało się zadość. 14. 9. 20. Pod eskortą już tylko dwóch żołnierzy, Wolski dojechał do Grudziądza. Na stacji w Grudziądzu urwała się nagle cała komedja.

Eskortujący Wolskiego żołnierze zbiegli, nie pozostawiwszy po sobie śladu.

Wolski, który zaczął się żalić, nic nie wskórał, bo... zaprzeczono, jakoby był kiedykolwiek aresztowany w Poznaniu.

W Grudziądzu, a później w Warszawie, gdy Wolski opowiedział o swojem aresztowaniu w Poznaniu, nie chciano mu poprostu wierzyć.

— Musicie jeszcze raz pojechać do Poznania i patrzeć na palce różnych panów — mówił w Warszawie major K. — Tam w dalszym ciągu planują zamach i chcą stworzyć własną republikę. Do tego nie możemy dopuścić.

Wolski zgadzał się wyjechać mimo przykrości jakich tam doznał.

— Musicie mnie jednak gdzieś ulokować oficjalnie, bym nie był narażony na podobne historje, jak ostatnio—rzekł Wolski.

— I o tem pomyśleliśmy. Będziecie instruktorem przy Związku Strzeleckim. Kamiński zostanie również tam przydzielony.

Jako oficer podlegać będziecie generałowi Kaszyńskiemu, który będzie przed nami za was odpowiadał i nie będzie mógł tolerować scen, o jakich opowiadaliście — instruował Wolskiego, major Kazimierz K.

Wolski wrócił do Poznania i razem z Kamińskim kontynuowali swoje zadanie, dążąc do zdemaskowania wszystkich zamachowców. O wszystkich raportowali do Warszawy.

1. 11. 20. aresztował Wolskiego por. Hadasz, oficer II. Oddziału D. O. G. Poznań, zarzucając mu bolszewizm.

Wolski domyślił się, że jest to nowy sposób jego przeciwników, mających na celu pozbycie go się.

Dokończenie nastąpi.)



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. Po pewnym czasie jeden z członków bandy, Mirko, zaczął się buntować przeciw Klimczokowi. Piękność Agaty, przybranej córki rozstrzelanego przez bandę Klimczoka pułkownika żandarmerji Petrowicza, którą Klimczok gdzieś ukrył, nie dawała mu spokoju. Mirko więc błąkał się, szukając jej miejsca zamieszkania. Wreszcie ujrzał Klimczoka, wyjeżdżającego z pewnej willi pod Kamienicami. Domyślił się, że tam mieszka Agata. Obmyśliwszy szatański plan, udał się do tej willi, gdzie otworzyła mu Anusia, żona członka bandy Klimczoka, b. żandarma Carkowa.

*

— Bardzo żałuję — odpowiedziała Anusia — wciąż trzymając rękoma drzwi. Spodziewam się, że nie przynosicie złej nowiny — dodała z wyrazem trwogi na twarzy.

Teraz Mirko udawał zafrasowanego.

— Poczciwa pani Anusiu — powiedział — życzyłbym sobie, żeby tak było. Lecz sprawa ma się inaczej. Niestety stało się wielkie nieszczęście!

Anusia przyłożyła rękę do serca.

— To tak? Przelękłam się! Nie mogłabym się dowiedzieć, co się stało?

Mirko skinął głową.

— Tak jest, macie nawet do tego prawo, aby się dowiedzieć, bo sprawa w pierwszym rzędzie was dotyczy. Nie chciałbym jednak opowiadać w tem miejscu. Nowina spadłaby też na was za nagle. Zaprowadźcie mnie do waszej pani!

Drżąc na całem ciele, zaprowadziła Anusia Mirkę do domu. Agata zobaczywszy smutek na twarzy Anusi i niemniej przygnębioną minę Mirki, zafrasowała się bardzo.

— Na Boga, cóż się stało? — zawołała. — Czy Klimczokowi stało się jakie nieszczęście?

Pierwszą jej myślą było, że Mirko pewnie czekał gdzieś w pobliżu, a teraz przyszedł powiedzieć, że Klimczoka pochwycili żandarmi, lub spotkało jakie inne nieszczęście. W najwyższem rozdrażnieniu nie zauważyła, że Mirko prawie pożerał ją wzrokiem.

— Proszę się uspokoić, wielmożna pani — powiedział. — Chociaż przychodzę ze złą nowiną, jednak nie dotyczy ona naczelnika, któremu nic złego się nie stało.

Agata odetchnęła z uczuciem ulgi.

— Dzięki Bogu, że go nie spotkało żadne nieszczęście — powiedziała. — Mów tylko, przyjacielu, co masz powiedzieć, a prędko i nie męcz mnie niepotrzebnie!

Mirko spojrzał z ukosa na Anusię, która drżała na całem ciele.

— Bardzo żałuję, że tę kobietę — przy tych słowach wskazał na Anusię — muszę zasmucić. — Inaczej jednak poradzić sobie nie mogę. Niech się na mnie nie gniewa, że towarzysze mnie właśnie wybrali na posłańca. A więc proszę słuchać.

W kilka godzin po wyjeździe naczelnika z obozu, usłyszeliśmy strzały w lesie. Natychmiast chwyciliśmy za broń i pobiegliśmy w kierunku, z którego strzały dolatywały. I cóż zobaczyliśmy? Krew ścięła nam się w żyłach. W oddaleniu kilku kroków spostrzegliśmy Samuela Carkowa! Wyszedł na polowanie i przy tej sposobności spotkał się z żandarmami.

Anusia krzyknęła rozpaczliwie. Zachwiała się i usiadła, bo nie mogła ustać na nogach.

— Dalej, dalej! — błagała żałośnie, podczas gdy Agata pobiegła do niej i objęła ją ramionami za szyję.

— Działy się straszne rzeczy — mówił Mirko dalej. — Nie poddał się bez walki. Przeciwnie, bronił się, jak lew, ten dzielny Carkow. Trzech, czterech żandarmów położył już trupem. Lecz właśnie w tej chwili, gdy przyszliśmy, trafiła go kula!

Znowu krzyk bólu rozległ się w cichym pokoju. To Anusia krzyknęła.

— Panie Boże! Powiedźcie mi prawdę, czy zabity?

Mirko potrząsał głową przecząco.

— Nie, jeszcze żyje! Gdybyśmy nie byli przyszli na czas, byliby go żandarmi bezwątpienia dobili z wściekłości. Udało nam się jednak zmusić ich do ucieczki. Szkoda tylko, że temu biednemu Samuelowi Carkowi pewnie nie wiele pomóc można. Otrzymał postrzał w piersi i ma płuca zranione. Ale jeszcze żyje. Gorącem jego życzeniem było, aby jaki posłaniec pobiegł uwiadomić was, pani Anusiu i naczelnika o tem zdarzeniu. Mówił bowiem, że prędzej nie będzie mógł umrzeć, dopóki was obojga jeszcze raz nie zobaczy.

Trudno opisać boleść, jaką czuła Anusia, gdy usłyszała tę zmyśloną bajkę. Targała sobie włosy na głowie i z rozpaczy załamywała ręce. Napróżno Agata starała się ją pocieszyć.

— Leć, moja poczciwa Anusiu! — wołała. — Spełń życzenie biednego męża! Może tak źle nie będzie, jak się zdaje. Pomodlę się za zdrowie twojego męża!

Anusia łkała żałośnie.

— Ach, przeczuwam, że już umarł! O mój Boże, mój Boże, dlaczego karzesz mnie tak ciężko? — wyrzekła żałośnie.

— Nie rozpaczaj, Anusiu — pocieszała ją Agata. — Pan Bóg się zlituje i zachowa ci męża. Spiesz się tylko, żebyś najprędzej była u niego.

Za kwadrans możesz już być w Kamienicach. Tam wynajmij sobie wóz, którym zajedziesz pod sam las cygański, a potem poprowadzi cię Mirko do obozu.

— Nieprawda, poczciwy Mirko, — przy tych słowach zwróciła się do zbójcy — że zaopiekujesz się Anusią i będziesz jej przewodnikiem?

Mirce zależało na tem, aby, skoro odejdzie Anusia, mógł sam pozostać z Agatą. Naprzód był już przygotowany że Agata poprosi go o podobną przysługę, więc natychmiast odpowiedział z ubolewaniem:

— Wielmożna pani, byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł przysłużyć się Anusi, ale, niestety, nie mogę. Dobrze pani powiedziała, że w Kamienicach trzeba wóz wynająć. Gdybym jednak pokazał się w Kamienicach, chłopi poznaliby natychmiast, że jestem zbójcą z bandy Klimczoka, napadliby na mnie i zawlekli do więzienia. Przysługa, jaką wyświadczyłbym Anusi, byłaby dla mnie zagładą. Nie zważając na to, jestem jednak wskutek pośpiechu tak zmęczony, że ledwie zdołam utrzymać się na nogach. Proszę tylko uwzględnić, jak musiałem biec. Od rana nic miałem jeszcze nic w ustach. Chciałbym się pokrzepić. Naprawdę sobie na to zasłużyłem.



— No, smakowało wam? — zapytała Agata.

Anusia zresztą nie potrzebuje wcale przewodnictwa. Lepiej zna ona las cygański odemnie. Jeżeli za tanie pieniądze wynajmie sobie wózek, nawet bez mojego przewodnictwa zajdzie na czas do obozu zbójców i zdąży jeszcze — przy tych słowach obłudnie wywrócił oczy — mężowi ostatnią wyrządzić przysługę i zamknąć mu oczy.

Po tych okrutnych słowach Anusia wybuchnęła nowym płaczem. Potem jednak zebrała wszystkie siły. Nie zwykła bowiem zawodzić żale, gdy było potrzeba działać.

— Dziękuję wam, Mirko, za waszą dobrą wolę — powiedziała Anusia. — Rzeczywiście waszej pomocy wcale nie potrzebuję.

— Bądź pani zdrowa! — zwróciła się do Agaty. — Jeżeli męża zastanę jeszcze przy życiu i jeżeli będzie potrzebował mojej opieki, pozostanę przy nim, w przeciwnym razie już jutro wrócę do pani!

Zanim miała odejść, chciała jeszcze ugościć Mirkę. Agata jednak o tem słuchać nie chciała.

— To już mnie pozostaw, poczciwa Anusiu Niech cię Pan Bóg prowadzi! Jak tylko Mirko naje się i napije, pójdzie za godzinkę za tobą i może jeszcze przed zachodem słońca wróci do obozu.

Agata dała Anusi trochę pieniędzy i odprowadziła ją sama do bramy ogrodowej. Tu Anusia zatrzymała się jeszcze raz. Jakiś niewytłómaczony żal ścisnął jej serce.

— Wolałbym z wielmożną panią pozostać — powiedziała — dopóki Mirko nie odejdzie. Nie umiem sobie wytłómaczyć, dlaczego temu chłopu nie dowierzam i nie chciałabym. żeby pozostał z panią sam na sam. Ma wejrzenie takie ponure!

Lecz Agata zaśmiała się.

— Poczciwa, dobra Anusiu! — powiedziała. — Masz sama tyle zmartwienia, a jeszcze niepokoisz się o mnie. Bądź jednak spokojną. Co mi się stać może? Skarbów nie posiadam, a ubliżyć mi nie śmie ze względu na naczelnika. Będzie się wystrzegał być niegrzecznym i przez to ściągnąć na siebie gniew Klimczoka.

Jeszcze raz obie kobiety uściskały się, jeszcze raz życzyła Agata Anusi, aby wszystko złe zmieniło się na lepsze. Potem Agata wróciła do domu, a Anusia poszła drogą ku wsi.

Mirko rozgościł się już w dworku na dobre. Na stole stały jeszcze resztki obiadu, jaki obie kobiety przygotowały dla Klimczoka i napoczęta butelka wina. Gdy Agata wracała do pokoju, Mirko zajadał w najlepsze. Agata czuła się w duszy dotkniętą zuchwałością i brakiem wychowania chłopa. Nic jednak nie powiedziała, tylko się cieszyła, że jedzenie mu smakowało. Myślała sobie, że Mirko był prostakiem, pochodzącym z najniższych warstw społeczeństwa. Nie można więc było wymagać od niego delikatności.

Gdy Mirko zajadał, wypytywała go się Agata o rozmaite szczegóły życia zbójeckiego. Stopniowo jednak doznawała coraz więcej niemiłego uczucia. Z początku brzydziła się tylko, gdy chłop jadł nieapetycznie i mlaskał językiem, później jednak zaczęła się obawiać, gdy na nią rzucał pożądliwe wejrzenia. Kilka kieliszków wina, wypitych duszkiem, rozpaliło mu krew, dosyć już wzburzoną. Agacie robiło się coraz duszniej, gdy Mirko wybuchnął głośnym śmiechem. Ucieszyła się, gdy wreszcie przestał jeść i rękawem ucierał sobie usta.

— No, smakowało wam? — pytała się w nadziei, że chłop wstanie i pójdzie swoją drogą.

O tem jednak wcale nie pomyślał.

— Dziękuję, smakowało! — odpowiedział. — Tylko brak mi jeszcze czegoś.

— Ach tak, rozumiem, — odpowiedziała Agata, zmuszając się do uśmiechu. — Chcecie może filiżankę kawy, lub cygara. Niestety, tytoniu nie mam w domu!

Serce biło jej tak gwałtownie, jak gdyby chciało wyskoczyć. Szklany wzrok, jakim opryszek na nią spoziera, ściskał ją za gardło i tamował oddech.

Teraz Mirko znowu zahuczał gburowatym śmiechem.

— Ach, co tam kawa lub cygaro! — mamrotał. — Ja myślę o czem innem. Chodź tu malutka! Usiądź przy mnie, albo też lepiej na kolanach!

Agata zbladła, jak kreda. Wszystka krew spłynęła jej do serca. Błyskawicą przebiegło jej po głowie, że była samiuteńka w całym domu z tym nieokrzesanym chłopem. Mimo to zebrała całą siłę woli. Z grożącego jej niebezpieczeństwa wybawić ją tylko mogła zimna krew i energja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Upiorne widowisko tortur

w sali warszawskiego cyrku

Wyobraźmy sobie: oto na jakiemś zebraniu poświęconem kwestji przestępstwa i kary znalazł się człowiek, który wniósł projekt specjalnej kary — tańczenia wzgl. poruszania nogami przez 255 godzin — w miejscu publicznem, wobec żądnej wrażeń publiczności. Projektodawcę odprowadzonoby chyba do domu dla umysłowo chorych i jako szaleńca z wybitnemi skłonnościami do czynów sadystycznych umieszczonoby niewątpliwie w celi izolowanej.

Albo, wyobraźmy sobie coś bardziej prawdopodobnego: w rubryce sensacyj z całego świata czytamy opis kary, stosowanej przez wodza jakiegoś szczepu murzyńskiego wobec swoich podwładnych. Kara polega na tem, że przestępca zmuszony jest tańczyć pod takt bębna przez 255 godzin, czyli przez 10 dni i 11 nocy — bezustannie.

Okrutne barbarzyństwa — niepodobieństwo — przejdzie nam przez głowę, po przeczytaniu tego opisu.

Na sali tańca

A jednak... W sobotę, dnia 13 maja br. o godz. 11-ej przed południem na drzwiach wejściowych cyrku warszawskiego widniał napis: „Tańczą już 255 godzin".

Prawdę mówiąc, napis ten, mimo zawartej w nim sensacji nie skusiłby mnie do wejścia. Nie trudno bowiem wyobrazić sobie, że widok ludzi, którzy od 10 dni i 11 nocy są bezustannie na nogach — nie przedstawia nic przyjemnego. Ale trudno — obowiązek zawodowy. Wchodzę więc.

Na sali panuje półmrok. Ponura cisza. Puste krzesła. W lożach siedzi kilka osób — z wyglądu fortancerzy. Z galerji wystaje kilka nieruchomych głów. Arena pusta. Gdzież tancerze?

Odpoczynek

— Teraz, proszę pana — tłumaczy mi przyciszonym głosem skulony w kącie woźny — mają odpoczynek. Raz na 24 godziny — godzina odpoczynku. Od godziny 11 do godz. 12. Ot tu właśnie leżą. (Woźny wskazuje mi arenę). Teraz dopiero spostrzegam skurczone we troje postacie, leżące na okrągłej bandzie areny — zupełnie bez ruchu. W płaszczach, w swetrach, piżamach — wytartych i wymiętoszonych leży kilkanaście postaci męskich i tyleż kobiecych. Ani znaku życia. Głowy ukryte w nastawionych kołnierzach. Gdzieniedzie wystają rozwichrzone loki — tlenione lub kruczo czarne.

Znów ogarniam spojrzeniem pustą mroczną salę. Ponurą ciszę przerywa chrapanie jakiegoś bubka na galerji. Ktoś ostrożnie, na palcach wchodzi do loży i cicho zajmuje miejsce.

Pobudka koszmarnych cieni

Godzina 11 minut 45. Rozlega się przeraźliwy gwizdek arbitra. Pobudka tancerzy. Gwizdek nie odnosi skutku. Ciała leżą nadal bezwładnie. Kilku sanitarjuszy w białych płaszczach wpada na arenę.

— Wstawać! Hallo!

Szarpane ciała rozkurczają się powoli. Ręce opadają bezwładnie z bandy na posadzkę areny. Z nastawionych kołnierzy płaszczy wynurzają się skrzywione, zmięte, oliwkowo-zielone lub malowane twarze. Jakaś przeraźliwe wychudzona dziewczyna o trupio-bladej twarzy zesunęła się z bandy na posadzkę i płaczliwym głosem mającym coś, jakgdyby się skarżyła lub buntowała przeciwko utrapieniu. Sanitarjusz podnosi ją. Dziewczyna opada mu bezwładnie na ręce. Oczy ma zamknięte. Nie może ich otworzyć. Zimny zwilżony ręcznik na twarz i dziewczyna powoli otwiera oczy. Błędnie patrzy przez chwilę przed siebie...

Taniec

Godzina 12 minut 15. Gwizdek arbitra z wypomadowaną fryzurą. Mężczyźni z blademi zarośniętemi twarzami w wymiętych ubraniach. Kobiety z rozczochranemi lokami. Chude i trupio-blade, niektóre malowane. Idą a raczej wloką powoli nogi. Patefon gra tango. Pary obejmują się, poruszają nogami. Na sali półmrok. Krzesła puste.

Pary posuwają się ciężko, jedna na drugą. Wloką nogi, obute w płócienne sandały lub wykrzywione pantofle. Patrzą przed siebie, lecz nie widzą, zda się, niczego. Oczy tępe, bezmyślne, błędne lub nawpół przymknięte. Tango kołysze. Tancerz przegiął rozczochraną głowę bezwładnie. Oczy skleiły się. Tancerka chuda z bladą twarzą oplotła go rękoma. Wlecze go przed siebie. Tam znów — para belgijska. Ona oplotła mu szyję i głowę swoją złożyła mu na ramieniu.

I tak idą powoli, para za parą. Twarze blade i smutne. Idą — skuleni, zgarbieni, milcząc lub bełkocąc coś cicho. I tak godzinami — dniem i nocą — od rana do wieczora, od wieczoru do świtu — jak cienie. Dokąd idą? Dlaczego są tak smutni, jakgdyby skargę jakąś niemą i żałosną zanosili, jakgdyby świadomi byli, że cierpią niewinnie?

Żądne wrażeń tłumy

Koszmarny taniec cieni — w despotycznem królestwie Mamona, w królestwie popieranem przez ludzi, żądnych upiornych wrażeń.

Wieczorem cisną się tłumy do kas cyrku i sypią pieniądze do worków Mamona, zasilając to upiorne widowisko tortur, wprawiając w ruch ten koszmarny taniec cieni.

Snobizm najniższego gatunku i kołtuństwo — przy wtórze pierwotnych instynktów — oto podstawy finansowe tej niesamowitej imprezy.

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów, których hersztem był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Nogaja i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni oraz u agentów „Siedmiu Groszy" po cenie zniżonej za 80 groszy.

Bez przyłbicy

Z Gdańska donoszą:

Dla uczczenia objęcia władzy przez senat hitlerowski odbył się wczoraj wieczorem wielki pochód. Pochód udał się następnie na jeden z placów, gdzie do zgromadzonych bojówek i zebranej tłumnie ludności przemówił przywódca hitlerowców gdańskich poseł do Reichstagu Forster.

Mówca podkreślił, że pomimo oderwania, na mocy traktatu Wersalskiego, od macierzy, Gdańsk pozostaje ściśle z nią związany. Dążeniem narodowych socalistów jest utrzymanie pokojowych stosunków z Polską, przez usunięcie prochu z prochowni, którą w mniemaniu zagranicy ma być Gdańsk. Stronnictwo narodowych socjalistów żądać będzie od senatu, by nie pominął żadnych środków dla popierania niemieckości Gdańska, celem wykazania światu, jak wielką niesprawiedliwość traktat Wersalski wyrządził niemieckiemu Gdańskowi. Chodzi o usunięcie rozdziału i stworzenie jednolitej niemieckiej wspólnoty narodowej. Świat powinien wiedzieć, że Gdańsk był, jest i pozostaje wiecznie niemieckim.

Wykrycie wielkiej afery oszukańczej na Polesiu

Olbrzymie straty kolei na podkładach kolejowych

Z Warszawy donoszą:

Wykryta na Polesiu afera z nadużyciami belgijskiego towarzystwa impregnującego podkłady kolejowe, zatacza coraz szersze kręgi. Jak się pokazuje, nadużycia polegające na tem, że wskutek niedokładnej impregnacji podkłady były zdatne do użytku najwyżej 3 do 4 lat, zamiast normalnych 15, ciągnęły się już od kilku lat. Ponieważ zaś towarzystwo to konserwowało podkłady dla większości polskich dyrekcyj kolejowych, przeto straty kolei są bardzo znaczne. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności nietylko za oszustwo, ale również za zagrożenie bezpieczeństwa ruchu na kolejach.

Świadczenia w naturze i pracy

za zaległe podatki

Z Warszawy donoszą:

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie ministerstwa skarbu, regulujące sprawę świadczeń w naturze na rzecz budowy i naprawy dróg przez podatników z tytułu zaległych podatków.

W zasadzie cała ta akcja będzie spoczywała w ręku powiatowych władz drogowych, które wydawać będą podatnikom zaświadczenia z tytułu dostarczonego materjału, a więc kamienia, drzewa i t. p.

Podatnicy będą mogli również część długu spłacić w formie wykonanej pracy, przyczem wartość dokonanej pracy będzie obliczana nie według dniówek, ale na podstawie osiągniętego wyniku.

W miarę odpowiedniego zainteresowania się podatników tą formą płacy zaległych podatków powstanie możność zatrudnienia przez władze drogowe bezrobotnych przy budowie i naprawie dróg.

Obliczają, że świadczenia w naturze, złożone przez podatników na rzecz budowy dróg — z tytułu zaległych podatków — wyniosą w r. b. około 30 miljonów zł.

Niezwykła operacja lekarza

Dwaj lekarze, doktorzy Paul B. Steel i L. W. Johnson z Pittsburgha, wybrali się na polowanie. W drodze zaskoczyła ich śnieżyca i musieli szukać schronienia w samotnej chacie. W chacie tej znaleźli samotnego mężczyznę, wiertacza naftowego z zawodu, który leżał chory, bez żadnej opieki, mając już gangrenę w nodze. Przy świetle lampki naftowej lekarze zabrali się do operacji. Zamiast skalpel chirurgicznego użyli brzytwy, a wódka domowej roboty, jaką znaleźli w chacie, posłużyła za środek antyseptyczny, za bandaż zaś — wyprany worek od cukru. Operacja udała się w zupełności i ocaliła życie chorego. Człowiek ten może teraz powiedzieć, że Opatrzność czuwała nad nim i sprowadziła śnieżycę, która spowodowała, że lekarze musieli szukać schronienia w jego chacie leśnej.

Brak okularów

powodem tragedji

Mimo protestów wdowy, władze zabrały z domu ciało doktora H. Hubbarda, lekarza z Parmy. aby je poddać sekcji. Doktor Hubbard umarł w konwulsjach w swojej kancelarji, gdzie go zastał umierającego doktór Jones, dentysta, zajmujący przyległe biuro. W odpowiedzi na pytanie Jonesa, czy ma wezwać lekarza, Hubbard zdołał jeszcze wyszeptać, że „jest już zapóżno" i wyzionął ducha. Dr. Hubbard był pod śledztwem w związku z nagłą śmiercią W. J. Foora i G. W. Hunna, dwu pacjentów, którzy umarli w ciągu trzech godz. po zażyciu lekarstw, sporządzonych przez doktora. Doktór Hubbard przypisał wówczas śmierć obydwu apopleksji. Doktór Jones złożył jednak oświadczenie po śmierci Hubbarda, które może wyświetlić zarówno śmierć samego lekarza, jak i pacjentów. Mianowicie widział on Hubbarda, noszącego stale okulary, mieszającego jakieś lekarstwo bez szkieł i robiącego uwagę, że źle widzi, a szkła zostawił w domu. Istnieje wobec tego możliwość, że lekarz użył przez omyłkę jakiejś silnej trucizny przy sporządzaniu lekarstw i spowodował śmierć pacjentów i swoją własną.

Nafta i „djabli" z Dalekiego Zachodu

Budowa olbrzymiego wodociągu przez pustynię

Synowie pustyni, Arabowie, obserwują obecnie z podziwem, pomieszanym z respektem, a nawet strachem, jak „djabły" z dalekiego Zachodu wkopują się w jałowe piaski Mezopotamji lub rozsadzają dynamitem rozpalone słońcem skały. Na przestrzeni tysiąca mil zawrzała wytężona praca. Buduje się olbrzymi naftociąg, żeby transportował naftę z Mossulu do Morza Śródziemnego poprzez wydmy i skaliste wzgórza biblijnej Mezopotamji.

Sześć tysięcy robotników zatrudnionych już jest przy tem gigantycznem dziele. Po kilku miesiącach będzie ich 30.000! Koszta wyniosą 10 miljonów funtów szterlingów, ale z pewnością sowicie się opłacą. Anglja robi tylko bardzo dobre interesy. Ostatni konflikt naftowy z Persją nakazuje przyspieszyć eksploatację „płynnego złota" w Mossulu.

Naftociąg zaczyna się w Kirkuk koło Mossulu, przekracza rzekę Tygrys pod Fathą a rzekę Eufrat pod Haditha i tutaj dzieli się na dwa odgałęzienia w formie wideł. Północne jest francuskie, idzie przez Syrję i kończy się w Tripoli, podczas gdy południowe przechodzi przez Jordan, o 20 mil na południe od jeziora Tyberjackiego, znajdując ujście swe w okolicy Haify.

Kirkuk, Fatha Mafrak w Transjordanji to są centra robót. Tutaj koncentrują się dziesięciokołowe traktory (które mogą przewozić po dziesięć ton rur naraz), pompy naftowe oraz wędrowne warsztaty, przeznaczone do spawania rur i rozsadzania skał dynamitem lub pneumatycznemi świdrami. Ogółem traktory będą musiały rozwieźć 120,000 ton rur. Bez względu na przeszkody, poprzez piaski, skały, wzgórza i głębokie wąwozy, zwane w języku tubylców „mollah", dotrzeć muszą na wskazane miejsce, pozostawić co 10 metrów jedną rurę i wracać po transport nowych.

Z chwilą, gdy rury znajdą się na miejscu, drużyny robotnicze przystępują do kopania dla nich głębokich rowów. Praca jest nieslychanie uciążliwa i niebezpieczna ze względu na rodzaj gruntu. Wydmy piaszczyste grożą każdej chwili zasypaniem, zaś drążenie skał, — to prawdziwie herkulesowy trud.

Po wykopaniu łożysk zjawiają się maszyny, które spawają rury po pięć naraz, a potężne żurawie składają je w głębi rowu. Praca skończona, atakuje się następny odcinek. Wędrowne te warsztaty znajdują się w ciągłym ruchu naprzód. Jedne posuwają się na zachód, w kierunku morza, podczas gdy naprzeciw nich idą inne, w kierunku wschodnim. Linja telefoniczna łączy między sobą wszystkie drużyny robotnicze i koordynuje ich wysiłki.

Potężne to przedsięwzięcie dalekiem jest jeszcze od zakończenia, jednak już dziś budzi podziw. Na niemniejszy zasługują inżynierowie i robotnicy, którzy w ogromnie trudnych i niebezpiecznych warunkach pracują z wytrwałością i przysłowią brytyjską flegmą, jakby chodziło o zakładanie rur wodociągowych w Londynie.

Działalność Urzędów Pośrednictwa Pracy

w Polsce

Jak wynika z ostatnich zestawień za miesiąc kwiecień, państwowe urzędy pośrednictwa pracy na terenie całej Polski skierowały w tym okresie do pracy ogółem 34.443 bezrobotnych, w tem 29.074 mężczyzn i 5.369 kobiet.

Z ogólnej liczby skierowanych do pracy przypada na grupę górników 3.127 osób, hutników 628, metalowców 1.260, włókienników 1.151, robotników budowlanych 1.944, na inne grupy zawodowe 1.086, na robotników niewykwalifikowanych 21.755, na robotników rolnych 1.641, na pracowników umysłowych 501, na robotników młodocianych 328, na służbę domową i robotników komunikacyjnych 1.022 osób.

Boks polski przed nowem zadaniem

Reprezentacyjna ósemka zgłoszona do mistrzostw Europy

Polskie pięściarstwo przeszło w ub. sezonie bardzo poważny kryzys. Przekonani o swojem mocarstwowem stanowisku, dzięki dawniejszym sukcesom, przystąpiliśmy pełni optymizmu do meczu z Niemcami. Nienotowana w dziejach naszego pięściarstwa fatalna porażka, jakiej doznaliśmy w Dortmundzie, **otworzyła wszystkim oczy na ogromny upadek tej dziedziny sportu.**

Okazało się, że poza reprezentacyjną ósemką, składającą się zresztą w pokaźnej mierze z upadłych „wielkości", nie dysponujemy absolutnie rezerwami, któreby mogły zastąpić starzejących się kolegów.

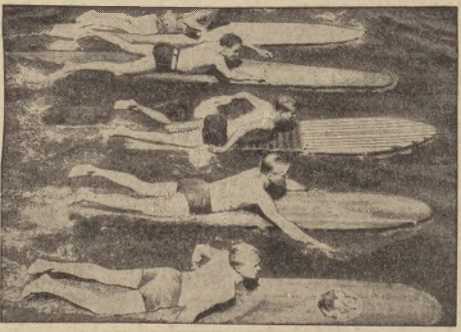
Ten stan rzeczy nie trwał — na szczęście — zbyt długo. Już imponujący przebieg mistrzostw państwowych w Warszawie dał obraz żywiołowego przebudzenia się polskiego pięściarstwa. Nastąpiły pewne przesunięcia, a raczej wyrównanie klasy, z pewnym upadkiem tej gałęzi sportu na Śląsku. Dzisiaj znowu dysponujemy zastępem młodych talentów, a reprezentacyjna ósemka zaczyna powoli nabierać formy.

Podobnie, jak w każdym ze sportów, tak i w boksie, koniecznym warunkiem postępu jest ciągły kontakt z silnymi przeciwnikami. Tych przeciwników trzeba nam było szukać w ostatnich czasach prawie że bezskutecznie. Wszyscy nasi sąsiedzi, którzy w europejskiem pięściarstwie mają coś do powiedzenia, rozgrywają już oddawna między sobą „Mistrzostwa Europy Środkowej" i na spotkanie z Polską nie dysponują wolnemi terminami we właściwym czasie.

Ten brak spotkań międzypaństwowych, przerywany tylko od czasu do czasu jakimś meczem, wyproszonym z trudnością, odbijał się również bardzo niekorzystnie na rozwoju pięściarstwa. „Ogórkowy" sezon trwał zawsze dotąd niesłychanie długo, a gwałtowny „remont" i „montowanie" reprezentacji przed samym meczem, nie dawały dotąd pomyślnych rezultatów. Opierano się często tylko na formie czołowych zawodników z przed pół roku, ale z tych „odświeżanych" wielkości nawet specjalny obóz przygotowawczy często nie był w stanie wykrzesać dawnej przebojowej iskry.

Polsk. Zw. Bokserski, który przez b. długi czas certował się i ociągał z niezrozumiałych powodów, nareszcie zdecydował się skończyć z naszem nienormalnem odosobnieniem i oficjalnie zgłosił przystąpienie naszej reprezentacji do walk o mistrzostwo Europy środkowej.

Ten wspaniały turniej bokserski zgromadzi więc w roku przyszłym wyborową konkurencję, w której — miejmy nadzieję — i Polacy będą mieli wiele do powiedzenia. Niemcy, Węgrzy, Włosi, Austrjacy i Czesi będą naszymi przeciwnikami, a w ogniu takich walk można swój poziom niesłychanie podciągnąć. Turniej trwać będzie przez dwa lata, w którym to czasie ujrzymy w Polsce wszystkie wymienione drużyny. Nasi czołowi pięściarze otrzymali piękną podnietę do pracy. Czeka ich poważna robota i wiele wycieczek zagranicznych.



Nowy sport wodny na wybrzeżu kalifornijskiem. Zamiast łodzi używają sportowcy podwójnie składanych desek pływackich, jak to widać na rycinie.

Rekord Kusocińskiego na 3000 mtr. pobity

W Helsingforsie w środę podczas zawodów lekkoatletycznych odbyła się próba pobicia rekordu światowego, ustanowionego przez naszego szybkobiegacza Kusocińskiego w biegu na 3.000 mtr.

Próba ta fińskim długodystansowcom zupełnie się powiodła. I tak znany szybkobiegacz Letinen przebył trasę 3.000 mtr. w czasie 8 min. 19,5 sek., bijąc tem samem rekord Kusocińskiego, drugi szybkobiegacz Isohollo przebył tę trasę w 8 min. 19,6 sek., uzyskując również lepszy czas od rekordu Kusocińskiego.

Wielkie międzynarodowe zawody pływackie

w Warszawie

W dniach 8 i 9 lipca Polski Związek Pływacki organizuje w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody pływackie.

Na 200 metrów stylem dowolnym czołowi zawodnicy polscy Bocheński i Karliczek mają walczyć z wicemistrzem Europy Węgrem Szekelym oraz Czechem Getreuerem. Na 500 metrów sensacją będzie start mistrza Europy beznogiego Węgra Halasy'ego, który spotka się z Getreuerem i Bocheńskim. Na 100 mtr. nawznak dojdzie do pojedynku pomiędzy Czechem Heilingiem i Karliczkiem. Wreszcie na 200 mtr. klasycznym, Szrajbman walczyć będzie z mistrzem Czechosołwacji Abelesem.

Polski związek pływacki zapewnił sobie udział najlepszych skoczków świata, mistrza olimpijskiego Amerykanina Smitha i wicemistrza Olimpjady Egipcjanina Simajk.

Wajsówna nie pobiła rekordu światowego w dysku

W związku z pojawieniem się w prasie wiadomości o rzekomem osiągnięciu przez Wajsównę na zlocie sokolim we Lwowie w rzucie dyskiem wyniku lepszego od rekordu światowego, stwierdzamy na podstawie autorytatywnych informacyj ze strony organizatorów zlotu co następuje:

W niedzielę po południu w czasie popisów na boisku Sokoła-Macierzy kierownictwo zlotu chcąc zapoznać zebraną publiczność z wszelkiemi dziedzinami sportu, ogłosiło, że odbędą się pokazy rzutu dyskiem, dokonane przez słynną rekordzistką światową Wajsówną. Rzutów dokonano z koła zakreślonego napoczekaniu. Wobec tego, że rzuty były dobre, przystąpiono do określenia i okazało się, że najlepszy wynik wynosi 40.80 m. Zaznaczyć należy, że aczkolwiek starano się wymierzyć dystans najprawidłowiej, niemniej brak odpowiednich przyrządów nie wyklucza możliwości pomyłek. Wynik ten (40.80) ogłoszono przez megafon, zaznaczając ponownie, że chodziło jedynie o rzut pokazowy, to też kierownictwo zlotu nie wie, jak mogły powstać pogłoski o nowym rekordzie światowym.

Najlepsi motocykliści polscy

w Poznaniu

Organizatorzy ciekawych wyścigów o „złoty kask", które odbędą się 2 lipca br. w Poznaniu na torze wyścigów konnych w Ławidy zapewnili sobie udział szeregu najlepszych zawodników polskich z Bydgoszczy, Katowic, Bielska, Grudziądza, Gdańska, Warszawy, Krakowa i Łodzi.

W roku ub. „złoty kask" zdobył hr. Alvensleben, który również zgłosił swój udział do tegorocznych zawodów.



MAŁA OMYŁKA.



— O mój Boże! Myślałem, że moja podagra już przeszła, a tu tymczasem bierze mnie na nowo...

SZTUKA KULINARNA.

On: — Kartofle są tylko napół zgotowane.

Ona: — To zjedz tę połowę, która jest zgotowana.

MAŁŻEŃSTWO.

Ona: „Czy wyjdziesz ze mną na przechadzkę, Adasiu? Chciałabym się trochę pokazać w moim nowym kostjumie.

On: Zaraz, kochanie — tylko poobcinam sobie strzępy przy rękawach!..

W SĄDZIE.

Sędzia: — Powiedział pan o tej tu pani, że jest jędza, straszydło na wróble, czarownica...

— To wszystko być może, prześwietny sądzie — przerywa oskarżony — ale ja tego nie powiedziałem.

JAKIE CZASY, TAKIE GOŚCIE...

Służący hotelowy, Edward z Lille opowiada o ostatnim gościu, któremu usługiwał.

— Kiedy mu zaniosłem jego ciężki kufer na trzecie piętro, wciska mi coś do ręki i powiada: „Masz tu, i wypij sobie filiżankę kawy".

— Cóż to było? Z dwa franki?

— Nie, kostka cukru...

ROZTARGNIONY PODRÓŻNY.

W tramwaju Lille — Roubaix — Tourcoing, konduktor do pasażera:

— To jest bilet z wczorajszą datą. Pan zapłaci za to karę.

— Ach ja jestem tak rozstrzepany, z pewnością przez nieuwagę dałem panu wczoraj dzisiejszy bilet.

NA WIECU PARTJI Z OPOZYCJI POLITYCZNEJ.

Panowie! Musimy stać murem. A dlaczego musimy stać murem? Dlatego, że w przeciwnym razie znajdziemy się po drugiej jego stronie.

Panowie! Musimy iść ręka w rękę. Dlaczego? Dlatego, że inaczej nas wezmą za rękę.

Panowie! Dosyć nam lano pomyj na głowę. Już najwyższy czas, żebyśmy i my otworzyli usta.

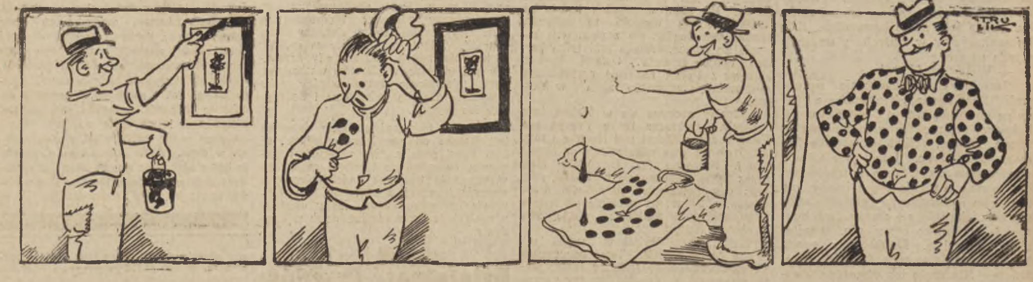
WSZYSTKO W PORZĄDKU.

Kasjer w firmie Moser nie przyszedł do zajęcia. W południe wpada woźny do biura szefa i melduje:

Pan Flügge został przejechany na ulicy przez auto i odwieziony do szpitala!

— Dzięki Bogu! — woła szef — jużem myślał, że drapnął.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek maluje obrazy
farbą, niczem smoła czarną,
aby trochę przyozdobić
swoją suterynkę marną.

Ale podczas malowania
koszulę swą tak zachlapał,
że aż z wielkiego kłopotu
po swej głowie się wciąż drapał

Lecz wnet koszulę rozkłada
i przyjemną minę robi,
poczem wielkiemi plamami
koszulinę swoją zdobi.

A potem stanął przed lustrem
i pokiwał pustą głową,
bowiem teraz tak wyglądał,
jakby włożył całkiem nową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.